



# Stołeczny Instytut Biblijny

[START](#) [PROGRAM](#) [WYKŁADOWCY](#) [BIBLIOTEKA](#) [WYKŁADY 23/24](#) **[PROBLEMY](#)** [KSIĄŻKI](#) [IZRAEL](#) [KONTAKT](#) [BLOG](#)

## O uchodźcach

[Udostępnij](#)

**Co mówi Biblia o uchodźcach? O przybyszach potrzebujących pomocy? O ludziach uciekających przed wojną lub głodem? Warto otworzyć Księgi Starego i Nowego Testamentu, by zobaczyć niezwykle jasne przesłanie. „Weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata! Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie” (Mt 25, 34-35).**

Mury warowne, którymi współcześni odgradzili się od radykalnych wezwań Ewangelii, najczęściej zbudowane są z egocentryzmu i etnocentryzmu. Taka motywacja sprawia, że wielu ludzi nie jest w stanie zaakceptować przesłania o pomaganiu potrzebującym, bez oglądania się na ich przynależność narodową lub religijną. Sumienia, zagłuszone często wojenną, antyterrorystyczną propagandą, nie słyszą już słów o Przybyszu, który przychodzi w każdym człowieku dotkniętym nieszczęściem.

Jezus z Nazaretu, który w dzieciństwie razem z rodzicami musiał uchodzić do Egiptu, zwracając się na kilka dni przed swoją śmiercią do uczniów, powiedział, że przybysza potrzebującego schronienia wierzący powinni przyjąć pod dach. Mało tego, obiecał, że to sam Bóg przychodzi wówczas do nich w potrzebującym pomocy uchodźcy. Trudno tę wypowiedź Nauczyciela z Nazaretu odnieść jedynie do przybyszów – chrześcijan albo przybyszów – wędrownych kaznodziejów. W greckim tekście Ewangelii Mateusza pada słowo *ksenos* na określenie przybysza. Oznacza ono kogoś obcego, cudzoziemca, nieznanego gościa. W greckim przekładzie Starego Testamentu słowem tym tłumaczone są dwa hebrajskie terminy odnoszące się do wprost do cudzoziemca - *ger i nehar*. Osobą, której zdaniem Chrystusa powinni pomóc Jego wyznawcy, jest każdy człowiek, nazwany najmniejszym z powodu nieszczęścia, które go dotyka. Do takiej rozszerzającej interpretacji upoważnia bezpośredni kontekst cytowanego fragmentu z Ewangelii Mateusza. Jest nim opowieść Jezusa o Sądzie Ostatecznym. Takie słowa Syna Człowieczego padną u końca czasów i będą skierowane do wszystkich narodów, do wszystkich ludzi. Widać to zresztą po reakcji

osądzanych. Są zaskoczeni faktem przegapienia Boga przychodzącego w obcym człowieku. Stąd wszelkie zawężenia interpretacyjne wydają się być nieuprawnione.

### **Kim jest biblijny "przybysz"?**

Mimo to w wielu dyskusjach rodzi się pokusa zredukowania przybysza do osoby kulturowo i religijnie nam bliskiej. Może rzeczywiście przybysz, którego mamy przyjąć to wyłącznie potrzebujący schronienia chrześcijanin?

Przyjrzyjmy się, co na temat mówi Biblia. Kto jest przybyszem, którego powinni przyjmować wierzący? Każdy potrzebujący schronienia niezależnie od jego poglądów, od jego wiary i przynależności kulturowej czy też wyłącznie osoba bliska religijnie, kulturowo, konwertyta lub przynajmniej ktoś deklarujący przyjęcie wiary udzielającego pomocy?

W I Mojż (Rodzaju, Bereszit) 23,3-4 natrafimy na takie słowa: „A potem (Abraham) powstał i odszedł od swej zmarłej (Sary) i zwrócił się do Hetytów z taką prośbą: Choć mieszkam wśród was jako przybysz (*ger*), sprzedajcie mi tutaj u was grób na własność, abym mógł pochować moją zmarłą.” Abraham określa sam siebie przybyszem. Potrzebował schronienia – znalazł je, potrzebował życzliwości – znalazł ją, chociaż pozostał wierny swoim wartościom, swojej wierze diametralnie innej od religii wyznawanej przez Hetytów.

W III Mojż (Kapłańska, Wajikra) 19, 33-34 zapisano następujące Boże przykazanie: „Jeżeli w waszym kraju osiedli się przybysz, nie będziecie go uciskać. Przybysza (*ger*), który się osiedlił wśród was, będziecie uważać za obywatela. Będziesz go miłował jak siebie samego, bo i wy byliście przybyszami (*gerim* - l.mn. od *ger*) w ziemi egipskiej.” Kim byli Izraelici w ziemi egipskiej? Poszukującymi schronienia przybyszami, potrzebującymi chleba, wygnańcami ekonomicznymi. Nie podzielali w żaden sposób egipskich wierzeń. Z wielkim dystansem i niechęcią odnosili się do świata wartości proponowanych przez starożytny Egipt.

I wreszcie V Mojż (Powtórzonego Prawa, Dewarim) 10,19 przynosi najbardziej radykalny Boży nakaz: „Wy także miłujcie przybysza (*ger*), bo sami byliście przybyszami (*gerim*) w ziemi egipskiej.” Nie sposób zredukować tego nakazu do konwertytów, zawęzić do osób bliskich religijnie i kulturowo, bo przecież nie takimi przybyszami byli w Egipcie Izraelici.

Wezwania do miłości padają w liczbie pojedynczej. Zawsze chodzi o konkretnego człowieka, który też został stworzony na obraz i podobieństwo Boga.

Oczywiście w Starym Testamencie pojawia się też ostrożność wobec obcego, określanego najczęściej słowem *nehar*. Dotyczy to zwłaszcza przepisów związanych z udziałem w kulcie, świętach religijnych, składaniu ofiar. Pojawia się też w biblijnych tekstach wrogość wobec obcych ludów czy narodów (*goim*). Jednak nakazy wzywające do radykalnej walki z obcymi narodami dotyczą zbiorowości, a nie konkretnego człowieka i mają charakter retrospektywny. Zostały sformułowane setki lat później w stosunku do opisywanych sytuacji (np. wejścia do Ziemi Obiecanej - XIII wiek p.n.e.). Są echem dyskusji toczonych po powrocie z wygnania babilońskiego (VI i V wiek p.n.e.) na temat trwałości Bożego błogosławieństwa wobec Izraela, który jest świadom, że stopniowo tracił je w czasach królewskich (X - VII wiek p.n.e.) na skutek kontaktu z bożkami obcych narodów. W czasach powygnaniowych (V i IV wiek p.n.e.) Izraelici nie będą walczyć z innymi narodami. Staną się one dla nich raczej obrazem zła, z którym trzeba się zmagać w sobie i wokół siebie.

### **Kto jest bliźnim?**

W niesamowitej przypowieści o Samarytaninie Jezus wskazuje, w jaki sposób można stawać się bliźnim każdego człowieka. Również nieznanego, obcego. Droga nie jest łatwa, nawet dla elit. Pod ręką zawsze znajdzie się jakieś usprawiedliwienie na rzecz nieudzielenia pomocy. Okazywanie miłosierdzia nieznanemu jest ryzykowne. Bo przecież nie wiadomo, kim jest pobity człowiek leżący przy drodze. Trzeba zatroszczyć się o obcego. Pokonać lęk. Narazić się na oskarżenia o brak dbałości o "swoich", o lekkomyślność, naiwne sprzyjanie złu, o psucie swojskiego ładu.

Niestety często w publicznej dyskusji słychać argumenty o tzw. porządku miłości, według którego istnieje kolejność w udzielaniu pomocy. Na końcu łańcucha wsparcia mają stać obcy, cudzoziemcy, uchodźcy, na początku zaś rodacy, najlepiej o podobnych poglądach religijnych i politycznych. Taki zdroworozsądkowy porządek został sformułowany m.in. przez Jezusa, ale jako... test wiary, prowokujący do odkrycia ewangelicznego porządku miłości. Jezus proszony o uzdrowienie córki przez cudzoziemkę mówi do niej: "Czyż godzi się zabierać chleb dzieciom i rzucać psom?" Na to, obca narodowo, kulturowo i religijnie kobieta odpowiada: "Panie i pieski jadają pod stołem z okruszków, które spadną dzieciom." Jezus afirmuje odkryty przez nią porządek miłości, który zakłada równoczesne nasycenie osób potrzebujących pomocy, zarówno Izraelitów, jak i przedstawicieli innych narodów. Córka Syrofenicjanki zostaje uzdrowiona. (Por. Mk 7,24-30)

### **Biblia w praktyce**

Będąc wiernym Bożemu Słowu, warto pozostawić cesarzowi (państwu), co cesarskie: rozpoznanie, kto jest rzeczywiście potrzebującym przybyszem, szukającym schronienia lub chleba, a kto terrorystą, wrogiem żołnierzem, którego przyjmować nie trzeba. Chrześcijanin ma prawo domagać się zapewnienia szczelnych granic, sprawnego identyfikowania przestępców i terrorystów, choćby z tego powodu, że łoży na to podatki (oddaje cesarskie – cesarzowi) i rezygnuje z części swych wolności osobistych na rzecz uprawnień różnego rodzaju służb państwowych.

Terroryzmowi trzeba przeciwdziałać, a uchodźcom uciekającym przed wojną, głodem, prześladowaniami – pomagać. To proste i oczywiste.

Chrześcijanin ma też prawo domagać się od służb swojego państwa postępowania zgodnego z ratyfikowanymi, międzynarodowymi konwencjami, dotyczącymi uchodźców i emigrantów. Ma prawo żądać, by służby graniczne nie traktowały przybyszów przedmiotowo, ale potrafiły uszanować ich godność, zadbały o ich bezpieczeństwo i prawa (choćby przyjmując i rozpatrując wnioski o udzielenie azylu). Umieszczenie cudzoziemców, uciekających przed różnymi nieszczęściami, w specjalnych ośrodkach, nakarmienie ich, zadbanie o ich życie i zdrowie nie oznacza automatycznie przyznania im prawa pobytu, lecz jest wypełnieniem wobec nich elementarnej powinności, wynikającej z etyki i prawa międzynarodowego.

Nie wolno ze strachu i tchórzostwa podsycać lęków i każdego przybysza, każdego leżącego przy drodze, traktować jak potencjalnego przestępcę. Trzeba podejść i pomóc potrzebującemu. Nie można straszyć jego innością kulturową i religijną. W Europie wciąż bowiem słychać echa Zagłady. Nie tak wcale dawno naszym Sąsiadom zarzucano, że są inni, że chcą opanować świat, narzucić swoje wartości, mówiono, że są brudni, że trudno ich nawrócić, że są przebiegli, że porywają dzieci, wykorzystują ich krew. A później zgładzono ich w obozach śmierci. Nie wolno zapomnieć, że Jezus z Nazaretu przestrzegał wiele razy przed nienawiścią do ludzi, która rodzi się w sercu, zaczyna od złych słów i prowadzi do straszliwych nieszczęść. Lepiej więc zachować otwarte serce i zachęcać do przyjmowania przybyszów. Do pomocy prześladowanym, głodnym i spragnionym, bez względu na ich kulturę i wiarę. Kiedyś przewidzie z tego zdać sprawę

